Rok XI. Nr. 208 Sosnowiec, piątek 31 lipca 1936 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.—

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, ul. Teatralna 1a Telefon Redakcji i administracji i drukarni 18-80 ...4.247

ODDZIAŁY: KIELCE, ul. Wspólna 12, tel. 13-78; BĘDZIN, Małachowskiego 24; DĄBROWA, ul. 3-go ..., ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. 97; CZELADŹ, Milowicka Nr. 5; GRODZIEC, ulica Legjonów,

Powstańcy u wrót Madrytu?

Sprzeczne informacje o sytuacji walczących stron

BAYONNE, 30 7. — Wiadomości pochodzące z poza granic Hiszpanji, jak twierdzi Havas, są pomyślne dla rządu hiszpańskiego. Poddanie się powstańców w San Sebastian, zawiodło nadzieje powstańców z Navarry, którzy podążali w kierunku San Sebastian, aby otoczyć to miasto i przeciąć dowóz żywności do ośrodków, znajdujących się w rękach wojsk rządowych.

Radjo Sewilla ogłosiło dziś w nocy komunikat, w którym zawiadamia, że wojska rządowe zostały na całej linji odparte.

Wszystkie miejscowości aż po Ayamonte (prowincja Huelva) wpadły w ręce powstańców. Zagrożona jest komunikacja pomiędzy Madrytem a Walencją, co powstrzymuje dowóz żywności do stolicy z portów wschodnich.

Oddziały wojska gen. Mola zestrzeliły trzymotorowy samolot, na północ od Madrytu.

Generał Queipo de Ilana zaprzecza, jakoby miał zamiar zerwać stosunki z pewnemi państwami, zwłaszcza zaś z Francją.

Havas donosi z Sewilli, iż gen Queipo de Ilano oznajmia przez radjo, iż wojska jego zajęły miasto Sewillę i całą prowincję. Generał zwraca się do walczących po stronie rządowej z wezwaniem do złożenia broni i przejścia na stronę wojsk powstańczych.

Wedle doniesień z głównej kwatery gen. Mola, Madryt jest całkowicie odcięty przez wojska powstańcze. Wszystkie połączenia stolicy Hiszpanji z miastami znajdującymi się w rękach wojsk rządowych są przerwane.

Wychodzący w Montpellier dziennik „Eclair" donosi z Cerret, że we wtorek rano o godz. 7.20 — 6 samolotów w szyku bojowym przeleciało na wysokości 1.500 mtr. granicę Hiszpanji, kierując się w stronę Barcelony.

Reuter nie może otrzymać potwierdzenia pogłosek o zajęciu przez powstańców Walencji.

W kołach zbliżonych przez powstańców uważają, iż pogłoski te są prawdopodobne.

Partja komunistyczna udzieli poparcia rządowi madryckiemu

MADRYT, 30. 7. PAT. Przemawiając przez radjo, posłanka komunistyczna Dolores Ibarruri, znana pod nazwą „La Passionaria", o której niedawno krążyły pogłoski że została aresztowana przez powstańców, oświadczyła, że partja komunistyczna jest zdecydowana udzielić całego swego poparcia rządowi madryckiemu.

Przemówienie swoje „La Passionaria" zakończyła apelem do robotników wszystkich krajów, aby dopomogli Hiszpanji do zgniecenia faszyzmu.

BARCELONA, 30. 7. Trzecia kolumna robotnicza, wysłana na pomoc Saragossie wraz z ochotniczym konwojem sanitarnym, liczy około 10 tys. ludzi pod dowództwem Perez Farras, który podczas ostatniej rewolucji bronił Generalidad przed wojskiem, w następstwie czego został skazany na dożywotnie więzienie, a następnie uwolniony po ogłoszeniu amnestji.

Min. Roman w Holandji

HAGA, 30. 7. Wczoraj wieczorem rząd holenderski wydał bankiet na cześć min. Romana i wicemin. Lechnickiego. W przyjęciu tem wzięli udział, minister handlu i przemysłu Holandji prof. Gelissen, ministrowie spraw zagranicznych, finansów, rolnictwa, sprawiedliwości, pos. R. P. Babiński itp.

W czasie bankietu min. Gelissen wygłosił serdeczne przemówienie a w odpowiedzi min. Roman podkreślił wspólność dążeń Polski i Holandji w międzynarodowej polityce gospodarczej oraz cechującą oba kraje troskę zachowania niezależnej linji postępowania w tej dziedzinie.

Parylewiczowa i Fleischerowa w więzieniu krakowskiem

KRAKÓW, 30. 7. W środę o godz. 8.25 wieczorem, pociągiem osobowym zostały przewiezione do więzienia w Krakowie Wanda Parylewiczowa oraz Helena Fleischerowa, które od przeszło miesiąca przebywały w tarnowskiem więzieniu, aresztowane w związku z głośną aferą korupcyjną.

W więzieniu tarnowskiem pozostaje nadal kupiec Józef Hollánder.

STARCIE Z POLICJĄ

w czasie powitania sztafety z ogniem olimpijskim w Wiedniu

Demonstracja polityczna — Zgórą 500 osób aresztowanych

WIEDEŃ, 30. 7. Wczoraj wieczorem na Placu Bohaterów odbyło się uroczyste powitanie sztafety olimpijskiej. W uroczystości tej wziął udział prezydent związkowy Miklas, wicekanclerz Baar - Baarenfels w otoczeniu członków rządu, przywódca sportowców austrjackich ks. Starhemberg oraz liczni członkowie korpusu dyplomatycznego.

W czasie tej uroczystości z rozmaitych stron placu dały się słyszeć prowokacyjne okrzyki wygłaszane przez megafony. Okrzyki te wznosili członkowie partji narodowo - socjalistycznej.

Członkowie rządu wycofali się nie zwłocznie z Placu Bohaterów, na którym doszło do starcia z policją. Radjo wiedeńskie przerwało transmisję z tej uroczystości. Ministrowie zebrali się w pałacu kanclerskim i zawezwali na konferencję prefekta policji Skubla i szereg wyższych urzędników policyjnych. Nawiązano też kontakt telefoniczny z kanclerzem Schuchniggiem przebywającym w rezydencji letniej w pobliżu Salzburga.

Jak donosi agencja Havasa, rząd austrjacki zdecydowany jest wystąpić z jaknajwiększą surowością przeciwko sprawcom zamieszek. Policja aresztowała doraźnie około 100 ludzi. W ciągu nocy dokonywane były dalsze aresztowania, których liczba przekroczyła 400 osób.

Podczas starć na placu, kilkunastu agentów odniosło rany. W oddziałach policyjnych zarządzono pogotowie alarmowe.

Pomimo demonstracji, przewidziany program został w całości wykonany. W wypadku tym chodzi o nieodpowiedzialne elementy, które pragnęły w ten sposób sparaliżować spokojny rozwój wewnętrznej polityki Austrji. Przez te demonstracje została zahamowana, jeśli nawet nie zagrożona, akcja uspokojenia prowadzona przez rząd związkowy.

W wypadkach zasługujących na to, rząd związkowy, mimo swych dążności do uspokojenia ogólnej atmosfery, zastosuje politykę silnej ręki.

Skutkiem zaszłych w czasie olimpijskiej uroczystości wypadków, zostało wstrzymane stosowanie ogólnej amnestji.

Stypendja dla zdolnych dzieci niezamożnych rolników

WARSZAWA, 30. 7. PAT. P. Premjer Sławoj - Składkowski podpisał pismo okólne, w sprawie pomocy w kształceniu dla wybitnie zdolnych dzieci niezamożnych rolników. Pomoc ta obejmować ma studja, aż do aakdemickich włącznie. W tym celu każda gmina wiejska w drodze coroc nej uchwały, winna utworzyć jedno stypendjum dla najzdolniejszego i najbardziej wartościowego ucznia szkoły powszechnej, będącego dzieckiem rolników danej gminy.

Wysokość stypendjum ma wynosić około 600 zł. rocznie. Gdyby ciężki stan finansowy gminy nie pozwolił na całkowite pokrycie tej kwoty, z pomocą gminie winien przyjść wydział powiatowy.

Akcja ta powinna być zrealizowana już w roku bież.

Ciekawa decyzja

PARYŻ, 30. 7. PAT. Agencja Havasa donosi z Berlina: Międzynarodowy Komitet Olimpijski postanowił wykluczyć amerykańskiego delegata Komitetu Międzynarodowego, który pisał przeciwko kanclerzowi Hitlerowi i ustrojowi narodowo - socjalistycznemu.

Straszliwy pożar

NOWY JORK, 30. 7. W miejscowości Long Beach, wybuchł w jednej z restauracji na promenadzie wybrzeżnej pożar, który przerzucił się na sąsiednie budynki.

Mimo akcji ratunkowej, prowadzonej w ciągu 4-ch godzin przez 300 strażaków, ogień strawił doszczętnie wszystkie budynki. 15 strażaków odniosło ciężkie poparzenia.

Drobny pożar w Sosnowcu

Wczoraj wieczorem około godziny 20.40 w domu przy ulicy Targowej 4 zapalił się śmietnik.

Ogień zdołano w krótkim czasie ugasić tak, iż przybyła na miejsce wypadku miejska straż ogniowa nie miała nic do roboty.

Piorun uderzył w balon

Lotnik poniósł śmierć — 11 żołnierzy kontuzjowanych

GDYNIA, 31. 7. — Wczoraj popołudniu w czasie burzy, piorun uderzył w wojskowy balon na uwięzi w Oksywiu.

Balon stanął w płomieniach. W gondoli znajdowali się por. Rybicki i podchor. Wiaderny. Por. Rybickiemu udało się szczęśliwie wyskoczyć ze spadochronem, natomiast podchor. **Wiaderny zaczepił spadochronem o płonącą gondolę i poniósł śmierć.**

Piorun po uderzeniu w balon spłynął po linie do ziemi i poraził 11 szeregowców, w tem jednego bardzo ciężko.

• • •

Według prowizorycznych obliczeń, straty poniesione przez mieszkańców pow. toruńskiego, **nawiedzonych klęską huraganu, wynoszą około 1.300.000 zł.**

W szpitalu w Toruniu, znajduje się 6 ofiar huraganu.

Rewelacyjne szczegóły afery z podkładami kolejowemi

Donieśliśmy przed kilku dniami o aresztowaniu w Paryżu na żądanie władz polskich jednego z głównych oskarżonych w aferze polsko-belgijskiego towarzystwa do impregnacji drzewa, Ryszarda Jacobiniego.

Śledztwo w tej sprawie zostało przed kilku miesiącami zamknięte.

Narazie możemy podać nieznane jeszcze opinji fragmenty tej afery, które wskazują w jak bezczelny sposób wyzuci z wszelkich skrupułów, kombinatorzy, aferzyści oraz

przekupni urzędnicy narażali skarb państwa na miljonowe straty.

Gdy zaczęto badać aferę polsko-belgijskiego towarzystwa rzucił się w oczy charakterystyczny, często zresztą występujący w tego rodzaju spółkach fakt: we wszystkich bilansach towarzystwa wykazane były tylko straty, a mimo to przedsiębiorstwo ciągle istniało i rozwijało się.

Tajemnicę tego szybko ujawniło śledztwo. Chodziło o niesłychaną fikcję, która dawała towarzystwu polsko-belgijskiemu nie tylko możność ukrywania faktycznych dochodów przed władzami skarbowemi i niepłacenia podatków, ale umożliwiała

wywożenie zagranicę i podział między wspólnikami wielkich sum pieniężnych.

Była to umowa licencyjna na nieistniejący zupełnie wynalazek, któremu nadano nazwę „Solwen". Miał to być tajemniczy, ulepszony środek do impregnowania drzewa. Umowa na te fikcyjną licencję została zawarta między prezesem rady nadzorczej tego towarzystwa p. Ferdynandem Hautain oraz administratorem tego towarzystwa Gastonem Corbeau, a zarządem tegoż towarzystwa.

Charakterystyczne, że rada nadzorcza mimo, iż zasiadało w niej kilku wybitnych przedstawicieli finansjery polskiej oraz emerytowany dyrektor większego banku zatwierdziła tę umowę bez zbadania, czy rzeczywiście „solwen" istnieje i czy jest racjonalne płacenie za niego tytułem opłaty licencyjnej 25 proc. ceny nasycania podkładu. —

Z tytułu tych fikcyjnych opłat licencyjnych kierownicy polsko-belgijskiego towarzystwa

ukryli przed płaceniem podatków 5 miljonów zł.

Cała ta suma została podzielona na 2 części.

Jedną połowę podzielili między sobą dyrektorzy: Hoppen Jacobini oraz nieżyjący już Glaser z Krakowa. Drugą zaś połowę przesłano do podziału Belgom.

Śledztwo wykryło te wszystkie machinacje stwierdzając fikcję „Solwenu".

W r. 1930 dzięki sumienności jednego z urzędników skarbowych, Kowalskiego, wymierzono towarzystwu należyty podatek, od którego to wymiaru dyrektorzy towarzystwa odwołali się do sądu.

Na rozprawie w sądzie grodzkim towarzystwo wygrało sprawę. Dopiero śledztwo obecne wykryło jakiemi drogami kombinatorzy z tego towarzystwa wygrali wówczas ten proces. Okazało się, że polsko-belgijskie towarzystwo przedłożyło wtedy przed sądem

sfałszowane zaświadczenie firmy „Karpaty",

stwierdzające rzekomo istnienie „Solwenu".

Poza tem złożył wówczas fałszywą ekspertyzę jeden z urzędników kolejowych, co do którego śledztwo obecnie stwierdziło, że stał na usługach oszukańczego towarzystwa.

Poza tem śledztwo objęło

jednego z profesorów Politechniki warszawskiej,

który dziwnym zbiegiem okoliczności występował w latach poprzednich jako kontroler, wynagradzany przez kolej, a jednocześnie jako ekspert suto opłacany przez towarzystwo polsko-belgijskie.

Profesor ten znalazł się pod śledztwem i wprowadził w błąd sąd stwierdzając, że „Solwen istnieje"

Tymczasem udowodniono mu, że wynalazek taki

nie istnieje i nigdy używany nie był.

Pierwszy wpadł na trop dawania łapówek urzędnikom kolejowym przez polsko-belgijskie towarzystwo

wojewoda poleski, p. Kostek Biernacki.

Dalszą inicjatywę wykazał sędzia Demant, który po przeprowadzeniu na szeroką skalę śledztwa zabezpieczył straty skarbu państwa na majątkach oskarżonych.

Nasycanie podkładów odbywa się teraz

we własnym zakresie na kolei,

co zaoszczędza prawie połowę sum, wydawanych dawniej na impregnowanie podkładów

Wyniki śledztwa były tego rodzaju i wytworzyły taką sytuację, że ministerstwo uznało za wskazane utworzyć

specjalną komisję do tępienia nadużyć w kolejnictwie,

a na czele komisji stanął sędzia Demant.

Niemiecki „dowcip" na polski temat

Prasa niemiecka w Rzeszy cytuje ostatnio w dłuższych wyjątkach zbiorek świeżo wydanych w Sztutgardzie humoresek i dowcipów pt. „Krambambuli". Pomiędzy temi wyjątkami znajduje się następujący „dowcip" na polski temat.

„Baron von Drewitz, którego majętność znajduje się gdzieś w „korytarzu", a który przyjechał do Berlina na t. zw. „Zielony Tydzień", kupił w stolicy Rzeszy trąbkę myśliwską, którą zamierzał podarować swojemu leśniczemu w dniu jego urodzin. Cło od takiej trąbki jest bardzo wysokie i podniosłoby ogromnie koszty całej tej imprezy. Baron bierze się więc na sposób, który pozwolił mu bezkarnie przewieźć trąbkę przez granicę. Oto, gdy w Zbąszyniu odbywa się kontrola paszportowa i gdy jakiś celnik polski „wsadza swój szeroki nos" do przedziału, zapytując: „Czy ma Pan co do oclenia"? baron milczy. „Proszę Pana, czy Pan ma co do oclenia"? — pyta urzędnik. Baron milczy dalej. „Halo, proszę Pana czy ma Pan co do oclenia „W tym momencie von Drewitz sięga do kieszeni, wyciąga trąbkę i, przykładając ją munsztukiem do ucha pyta się: „Co proszę?" — „Pytam się, czy ma Pan co do oclenia?" — ryczy urzędnik głośno w otwór trąbki. „Nie. Nie". — odpowiada baron, potrząsając równocześnie głową na znak zaprzeczenia. Uspokojony tą odpowiedzią celnik oddalił się".

* * *

Ocenę tego „głębokiego" i „subtelnego" dowcipu pozostawiamy czytelnikowi, który ze swej strony będzie wiedział, co myśleć o tego rodzaju popisach „humorystycznych" naszego zachodniego sąsiada.

Zabieg „Woronowa" w Warszawie

WARSZAWA, 30. 7. Zamożny kupiec warszawski p. Anszel Dobroszyński, mając zamiar poślubić uroczą pannę X. postanowił odmłodzić się pg. metody „Woronowa". Zgłosił się on do władz administracyjnych z prośbą o udzielenie wizy wjazdowej do Polski lekarzowi wiedeńskiemu, mającemu dokonać operacji. Pozatem zamówił w znanej hamburskiej firmie Hagenbecka odpowiedni zdrowy okaz małpy.

Sensacyjna ta operacja ma być dokonana w jednej z klinik chirurgicznych przy ul. Hożej w Warszawie. — Świat lekarski i, jak mówią złośliwi, narzeczona z zainteresowaniem oczekują operacji i jej wyników.

Projekty niemieckie coraz śmielsze

LONDYN, 30.7. Do Londynu nadeszły wiadomości, że najbliższe uderzenie Hitlera w traktat wersalski będzie wymierzone przeciw Danji. Rząd niemiecki ma wystąpić z wnioskiem o zwrot tej części Szlezwigu, która traktatem wersalskim została przyłączona do Danji.

Po przeprowadzeniu tej sprawy mają Niemcy wystąpić z całą stanowczością o zwrot kolonij.

Addis-Abeba — miastem białych

RZYM, 30. 7. Włoskie plany odbudowy zniszczonej Addis Abeby przewidują zaludnienie tego miasta wyłącznie przez białych. Miejscowa ludność ma być przesiedlona na plantacje kawy i bawełny do okolic o klimacie, którego nikt oprócz czerwonoskórych znieść nie jest w stanie.

Wykrycie wielkich afer dewizowych

WARSZAWA, 30 7. — Władze inspektoratu dewizowego wykryły olbrzymią aferę wywozu dewiz z Polski. Machinacje te uprawiał jeden z wielkich koncernów przemysłowych w Katowicach. Zebrane dotąd dane wskazują, że koncern ten przemycił zagranicę dewiz na sumę pół miljona zł.

Sprawę przekazano władzom prokuratorskim.

Poza tem zakończono już dochodzenie w sprawie potajemnego banku w Warszawie, który skupywał i sprzedawał dewizy.

W sprawie tej pociągnięto do odpowiedzialności 8 osób.

Ojciec czworga dzieci zastrzelił kochankę i sam pozbawił się życia

WARSZAWA, 30. 7. W małej wiosce Minorowe Górki w pow. radzynińskim rozegrała się wstrząsająca tragedja na tle romantycznem.

Przed miesiącem przyjechała tam z Warszawy wraz z chlebodawcami na letnisko 17-letnia służąca, Marja Ciechanowska.

Dziewczyna żyła ciągle w obawie że przyjedzie do niej przyjaciel, którego poznała w Warszawie, 36-letni Józef Pisarek, pracownik drukarski.

Ciechanowska poznała Pisarka podczas majówki w Wilanowie i zakochała się w nim bez pamięci.

Pisarek adorował dziewczynę i obiecał się z nią ożenić.

Przez szereg miesięcy zakochani spotykali się ze sobą.

Łączyły ich nawet bliższe stosunki. Trwało to dotąd, aż Ciechanowska dowiedziała się, że jej przyjaciel

ma żonę i czworo dzieci.

Wówczas postanowiła z nim zerwać i w tym celu wyjechała potajemnie na wieś.

Pisarek porzucił żonę i dzieci, odszukał adres ukochanej i zjawił się na wsi.

Przez dwa dni krążył

dokoła chaty, gdzie pracowała służąca. Wczoraj rano usiłował wtargnąć do kuchni.

Dziewczyna, przerażona widokiem Pisarka, zamknęła drzwi na klucz.

Niezrażony tem jednak dostał się do mieszkania przez werandę. Wbiegł do kuchni.

Spoczątku zaczął ją namawiać, aby porzuciła służbę i zamieszkała z nim, ale, gdy dziewczyna odmówiła, dobył rewolweru.

Padły dwa strzały.

Trafiona w głowę Ciechanowska upadła na ziemię, brocząc krwią.

Trzecim strzałem w skroń, Pisarek pozbawił się życia.

Nieszczęśliwa dziewczyna zmarła przed przybyciem lekarza.

Tragedja wywołała wstrząsające wrażenie wśród okolicznych mieszkańców. —

Tragiczne samobójstwo okradzionego urzędnika

WARSZAWA, 30.7. Przyszedłszy wczoraj około godz. 9 do centrali biura Polski Eksport Rolny, jeden z urzędnków spostrzegł, że kolega jego 34-letni Stanisław Chrząszczewski siedział na krześle,

trzymając rurkę gumową gazową w ustach nie dając oznak życia.

Wezwany lekarz stwierdził śmierć, która nastąpiła przed kilkoma godzinami. Przy denacie znaleziono listy do żony, dyrektora biura i rodziny. Z treści listów wynika, że Chrząszczewski dwa dni temu mając powierzone 13.000 zł. listami wartościowemi

został okradziony z pieniędzy

w urzędzie pocztowym nr. 1 na pl. Napoleona.

Nie wiedząc co począć urzędnik **zamiast gotówki załadował do listów wartościowych skrawki papieru.**

Popełniwszy to uważał, że niema wyjścia i ciągle oczekiwał z rozpaczą skutków swego czynu. Wreszcie trawiony wyrzutami sumienia, korzystając z samotności w biurze, gdzie nocował, dla ochrony przed złodziejami. Chrząszczewski popełnił samobójstwo.

Zmarły tragiczną śmiercią pracował w Polskim Eksporcie Rolnym dwa lata będąc uczciwym i wzorowym pracownikiem. Pozostawił żonę i dziecko.

Kuźnia plotek na przedpieklu

(Korespondencja własna)

Hendaye, w lipcu.

Paryż — Bordeaux — Bayonne. To ostatnie pełne wspomnień o powstaniu naszych Bajończyków. Stąd już tylko godzina drogi od granicy hiszpańskiej, więc nic dziwnego, że specyficzna atmosfera wojenno-rewolucyjna daje się odczuwać. Jadą w tę i powrotną stronę tłumy ludzi, nie wiadomo po co i na co. W przepełnionym pociągu okrążamy najpiękniejsze miejscowości na Cote d'Argent z Biarritz na czele. Wszędzie tam pełno i ze względu na czas wakacyjny i na rewolucję.

Hendaye. To już kres naszej podróży. Dalej nie pojedziemy, gdyż dostać się przez Irun do Hiszpanji ogromnie trudno. Dlatego też wszystkie sztaby informacyjne obrały sobie tu siedlisko i nadsłuchują co się dzieje z drugiej strony Bidassoy. Nie znaczy to jednak, by nie było masowych przejść przez granicę Bidassoa, ta dziwna rzeczka, która podczas przypływu cofa swoje fale i rozlewa się na przestrzeni kilku kilometrów, staje się malutkim potokiem podczas odpływu i nietrudno dostać się przez zieloną granicę do Fuenterrabji, widocznej jak na dłoni. Jedni przechodzą, drudzy godzinami stoją na brzegu i patrzą na ciche, hiszpańskie miasteczko, jakby oczekując, że za chwilę z wież kościoła Guadalupe na Jaizquivelu zaczną grać armaty.

Wiadomość codziennie sporo, przeważnie skrajnie sprzecznych. Przynoszą je przeważnie miejscowi baskowie, którzy do dziś dnia nie wiedzą, czy są Hiszpanami czy Francuzami. Prasa światowa chętnie notuje każde słowo, które następnie często, zmieniając swoją treść i formę, obiega na drutach telegraficznych cały świat.

W eleganckim lokalu „Esqualduna" siedzę w międzynarodowem towarzystwie. Spotykam mego dawnego znajomego z Paryża, Char..., bliskiego dzisiejszemu rządowi francuskiemu. Witamy się serdecznie. Po chwili rozmowa przeskakuje — oczywiście — na wypadki, rozgrywające się po tamtej stronie Bidassoa.

— Dla nas — mówi Char... — rozgrywka hiszpańska ma znaczenie polityczno-strategiczne.

— Strategiczne? Czyżby?

— Tak, mon cher, pomimo Pirenejów... Bo — musimy rozważyć tę sprawę od strony sytuacji i polityki europejskiej. Dotychczas granica hiszpańska była dla nas, dla sztabu naszego, obojętna. Wał Pirenejów tworzył naturalny szaniec obronny, a o dwie wąskie bramy — jedną nawprost Hendaye nad Atlantykiem, drugą na vis-a-vis Port Bou nad morzem Śródziemnem — można było nie dbać. Gdyby zwyciężyli powstańcy — sytuacja zmieniłaby się dla Francji radykalnie. Nowy rząd opowie się — jak to już dzisiaj widać — za Trzecią Rzeszą a przeciw nam. Mielibyśmy od południa, jeśli nie wrogów, to w każdym razie antagonistów i przyjaciół naszych nieprzyjaciół. O to chodzi.

— Przypuśćmy, że tak... Jakiż z tego wniosek?

— Ten, że musielibyśmy fortyfikować i tę granicę, że i tutaj trzebaby było trzymać pogotowie zbrojne. Dalej zaś jest jeszcze i inne niebezpieczeństwo. Flota hiszpańska mogłaby przysporzyć kłopotów naszym eskadrom śródziemnomorskim, a porty na wschodniem wybrzeżu Hiszpanji stałyby się dogodnem oparciem i bazą dla ewentualnych naszych przeciwników.

— Wnoszę z tego, że kłopotu przysparza w tej chwili nietyle Madryt ile Berlin?

— Prawie tak, mon ami!

Rozmowie naszej przysłuchiwał się z niemałem zainteresowaniem siedzący obok elegancki, starszawy pan, o wyglądzie południowca. Korzystając z chwilowej przerwy w rozmowie mojej z p. Char..., nieznajomy skłonił się zlekka, przedstawił się — signor Trav...

Nie zdziwiło to nas, ani mnie, ani Char..., bo w tych dniach nerwowego napięcia i gorączki dyskusja i gawędy zawiązywały się bez trudu między zupełnie obcymi sobie ludźmi.

— Rację ma pan — zwrócił się p. Trav... do Char... — o tyle tylko, że istotnie chodzi tu nietyle o losy Madrytu, co o losy Europy.

— Pardon, nie posuwałem się tak daleko!

— A jednak tak jest. Powstańcy sympatyzują jawnie z Berlinem, rządowcy i front ludowy z Paryżem. Czy zwyciężą ci lub tamci? — nie przesądzam — w każdym razie nam, Italji, nie będzie miłe ani obojętne polityczne przymierze danego rządu w Madrycie.

— A w czem tkwiłaby niewygoda sytuacji oglądanej z Rzymu? — wtrącam.

— W tem — replikuje signor Trav... — że, tak czy inaczej, wpływy nasze na półwyspie Pirenejskim doznałyby uszczerbku. Sympatje Italji są, oczywiście, po stronie powstańców, interesy polityczne naszego kraju wymagają jednak równowagi wpływów w nowej Hiszpanji. Wcaleby nie odpowiadało nam zbyt ścisłe związanie się nowego rządu madryckiego z Berlinem lub z Paryżem.

W tem miejscu wmieszał się do rozmowy naszej odgłos żywej kanonady od strony Irunu. Wstaliśmy wraz z innymi od stolików i wyszliśmy na plażę.

Każdy „puszcza farbę" w cichem, spokojnem Hendaye. Każdy, jak moi rozmówcy—życzy powodzenia tej stronie, z którą sympatyzuje. Na tle tych sympatyj lub antypatyj rodzą się tu najdziksze plotki, fantastyczne „nowiny". Pewne jest tylko jedno — że tam, po drugiej stronie Bidassoa karabiny nie strajkują i trupy walą się gęsto.

Rom. K.

W sprawie przewozu zboża

ofiarowanego na F. O. N.

W toku prowadzonych prac nad organizacją zbiórki zboża od rolnictwa zadeklarowanego, jako dar na Fundusz Obrony Narodowej, przyjęta została zasada ,iż wszystkie prace, związane z akcją zsypu zebraniem i dostawą zboża ,mają być przeprowadzane siłami obywatelskiemi rolnictwa bez obciążenia tej akcji jakiemikolwiek kosztami ubocznemi.

Jedna z podstawowych spraw w organizacji całej akcji jest kolejowy przewóz zboża od punktu zsypu do magazynów wojskowych. Po porozumieniu się z Min. Spraw Wojskowych Związek Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. zwrócił się do p. Ministra Komunikacji o zwolnienie zboża przeznaczonego na FON, od opłoty za przewóz Należy zaznaczyć, że pobrane przez PKP. opłaty za przewóz poważnie obciążyłyby całą akcję kosztami, redukując znacznie wpływ z daniny rolnictwa na tak doniosły cel.

Nędzarka bez dachu nad głową -- kapitalistką

Posiadaczka 8000 zł. symulowała ubóstwo

WARSZAWA, 30.7. Oprócz nędzy prawdziwej, jakiej wiele mamy nędzy, której warto i trzeba dopomóc, spotykamy nieraz wypadki zdawałoby się zupełnie krańcowego ubóstwa, które po bliższem jednak zbadaniu okazuje się nieprawdziwe lub symulowane.

Symulacje takie należy bezwzględnie tępić. Zdarzają się bowiem wypadki, że pomoc otrzymuje nie ten, który na nią rzeczywiście zasługuje, lecz sprytny lub nienormalny symulant oczywiście kosztem naprawdę nieszczęśliwych i potrzebujących

Od kilku tygodni na klatce schodowej i na podwórzu jednego z domów w Warszawie przy ul. Piusa XI obozowała 78-letnia Bronisława Pieczyńska, b. nauczycielka, eksmitowana z mieszkania za niepłacenie komornego.

Staruszka wyglądem swoim wzbudzała szczerze współczucie, a gdy w dodatku zaczęłarozpowiadać, iż ktoś ukradł jej ostatnie zaoszczędzone „na czarną godzinę" kilkanaście złotych, starano się zająć jej losem.

Na miejsce przybył wysłannik ośrodka zdrowia i opieki, p. Pieczyńska sprzeciwiła się jednak stanowczo umieszczeniu jej w zakładzie. Trzeba było niezwykłych starań i perswazyj, by skłonić wreszcie staruszkę do udania się do domu rozdzielczego, skąd miała być skierowana do odpowiedniego zakładu.

W domu rozdzielczym staruszka znów stanowczo sprzeciwiła się umieszczeniu na miejskim chlebie i z energją żądała wypuszczenia jej spowrotem na schody domu przy ul. Piusa.

Po dłuższych perswazjach udało się skłonić p. Pieczyńską do rozebrania się i ułożenia na spoczynek. I wtedy nastąpiła niespodzianka.

W pończosze staruszki znaleziono ni mniej ni więcej tylko 5000 zł. gotówką i 3000 zł. w banknotach dolarowych.

Oczywiście obecnie p. Pieczyńska zostanie umieszczona w odpowiednim zakładzie, ale na własny już koszt.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.

Tętno chwili

NOWA ORGANIZACJA POLITYCZNA NA WOŁYNIU.

Wojewoda wołyński Józewski wespół z tamtejszymi działaczami dawnego BB WR. powołał do życia nową organizację pn.: „Zjednoczenie Polskiej Myśli Polityczne".

Jeden z przywódców nowej organizacji w rozmowie z korespondentem Ag. „Echo" oświadczył, iż „ŻPMP" powstałe na gruzach dawnego BBWR. po długich i mozolnych przygotowaniach, ma służyć na Wołyniu za pomost w pracy i porozumieniu ludności polskiej i ukraińskiej".

Na Radzie Naczelnej ŻPMP. uchwalono szereg rezolucyj i wytycznych,najważniejsza zaś z nich to gotowość i chęć współpracy z Wołyńskiem Ukraińskiem Objednaniem, bez czynienia jakichkolwiek różnic, co — twierdzi rezolucja — byłoby niewybaczalną krótkowzrocznością.

(Echo).

WZMOŻONA DZIAŁALNOŚĆ WOLNOMYŚLICIELI.

W Związku wolnomyślicieli dały się zaobserwować ostatnio bardzo silne tarcia. Grupy środowiskowe Toruń i Katowice przygotowywały już nawet rozłam, „Opozycjoniści" wydawali w Toruniu własne pismo wolnomyślicielskie „Pionier", prowadził je p. Sławomir Jeske. Na ostatnim jednak zjeźddzie tarcia zostały zażegnane i obecnie Związek podjął bardzo energiczną akcję propagandową w kraju. Do wszystkich placówek oganizacyjnych rozesłano po kilka kilogramów odezw, pism i bibuły propagandowej celem bezpłatnego rozdania w terenie

Również w szybkim tempie rozszerza i rozbudowuje Związek prasę wolnomyślicielską. W tej chwili posiadają już wolnomyśliciele cztery oficjalne swe organy, a to „Wolnomyśliciel Polski", „Przyszłość to my", „Błyski" i „Pionier", nie licząc prasy sprzyjającej temu ruchowi

Według informacji Ag. „Echo", w Zarządzie Głównym Zw. Wolnomyślicieli dyskutowana jest nawet sprawa powołania do życia własnego dziennika, któryby stale i wyraźnie służył idei wolnomyślicielskiej.

ŻYDZI BOJKTUJĄ LETNISKA.

W szeregu miejscowości letniskowych zwłaszcza podmiejskich w lubelskiem Żydzi stosują bojkot. Tak np. we wsiach, gdzie w latach ubiegłych było na letnisku przeciętnie 80 rodzin — letników Żydów, obecnie cyfra ta spadła o 90 pr. Żydzi w ten sposób chcą zmusić właścicieli mieszkań letniskowych, przeważnie drobnorolnych chłopów do przeciwstawienia się akcji antyżydowskiej, którą na wsiach lubelskich prowadzą narodowcy. Ten sam objaw daje się zaobserwować w innych województwach.

(Echo).

ODŻYWIANIE ROBOTNIKÓW I POLITYKA SPOŁECZNA

Ludność robotnicza Polski odżywia się źle i niedostateczne

Na międzynarodowej konferencji pracy, która się odbyła w czerwcu ub. roku uchwalono następującą rezolucję:

„Zważywszy, że należyte odżywianie ludności robotniczej pod względem ilościowym i jakościowym jest istotnym warunkiem zdrowia i dobrobytu robotnika i jego rodziny;

że w wielu krajach istnieje — według przeprowadzanych badań — duża liczba osób, zotrudnionych w miastach i na wsi, które nie odżywiają się dostatecznie i właściwie:

że z drugiej strony zwiększenie spożycia produktów rolnych przyczyniłoby się do podniesienia poziom.życia i złagodzenia kryzysu, który przechodzi w obecnych czasach rolnictwo;

Konferencja prosi radę o zbadanie powyższego zagadnienia i przedstawienie raportu na sesji międzynarodowej pracy w 1936 r.“

W związku z powyższą rezolucją międzynarodowe biuro pracy powołało specjalny komitet, złożony z wybitnych uczonych i specjalistów. Komitet ten opracował raport w formie obszernej monografji p. t. „Odżvwianie robotników i polityka społeczna“, omawiający doniosłe zagadnienie poprawy odżywiania ludności robotniczej.

Na czoło zagadnień wysuwają autorzy raportu konieczność naukowego opracowania zasad żywienia robotnika.

— Warunki techniczne pracy — piszą oni — w kopalniach, w fabrykach i innych warsztatach pracy wywierają głęboki wpływ na funkcje fizjologiczne człowieka. Od nich zależy zapotrzebowanie energji, godziny wypoczynku, łaknienie, przyzwyczajenie w odżywianiu i t. p. Poprzez odżywianie robotnik powinien zdobyć niezbędne siły do pracy, oraz pewną sumę zdrowia i radości życia.

Do opracowania tych zagadnień powołani są fizjolodzy i higjeniści. Chcąc zapoczątkować tego rodzaju studja międzynarodowe biuro pracy zwołało do Londynu komisję techniczną ekspertów, którzy wypracowali niektóre zasady żywienia robotnika. Przedstawieniu tych zasad poświęcona jest pierwsza część raportu.

Na odżywianie ludności robotniczej duży wpływ wywiera szereg innych czynników. Należy do nich przedewszystkiem charakter produkcji rolnej danego kraju; duży wpływ wywiera ustawodawstwo pracy regulujące sprawę przerw w pracy i posiłków w zakładach pracy; dalej uświadomienie robotnika i propaganda racjonalnego żywienia.

Poruszenie tego zagadnienia na terenie międzynardowym powinno się przyczynić do podjęcia energicznej akcji zmierzającej do poprawy odżywiania ludności robotniczej we wszystkich krajach, a m. in. także w Polsce, której ludność robotnicza — jak wykazały badania — odżywia się bardzo źle i niedostatecznie.

Czy okręgowy urząd górniczy z Krakowa przeniesiony zostanie do Maczek?

Izba Przemysłowo - Handlowa w Krakowie wystosowała telegram do p. Ministra Przemysłu i Handlu, Antoniego Romana z prośbą o nieprzenoszenie z Krakowa Okręgowego Urzędu Górniczego.

Równocześnie w tej samej sprawie interwenjowało u p. wojewody krakowskiego Michała Gnoińskiego Prezydjum Izby w osobach Eugenjusza Jakubowskiego i inż. Leona Skarżeńskiego. Jak wiadomo istnieje zamiar przeniesienia urzędu górniczego z Krakowa i Dąbrowy do Maczek.

Handlarz starzyzny z Sosnowca chciał zgładzić konkurenta

Sensacyjne zameldowanie mieszkańca Chorzowa

Mieszkaniec Chorzowa, Reinhold Myśliwiec, kierownik firmy „Szymański i Spółka“ przy ul. Florjańskiej 42 w Chorzowie przybył w dniu wczoraj szym do jednego z miejscowych komisarjatów policji i złożył sensacyjne doniesienie.

W świecie opowiadania Myśliwca — dwaj znani mu osobnicy chcieli go zamordować.

Ludzie ci — Günther Jenoch (Chorzów, ul. Łukaszczyka 9) i Otton Komar (Chorzów, 3-go Maja 83) — zostali podobno namówieni przez konkurentów Myśliwca, dwuch handlarzy starzyzną;

jeden z nich, to mieszkaniec Chorzowa — Zygmunt Königsbuch (ul. Redena 1), drugi pochodzi z Sosnowca i nazywa się Rosenfeld.

Kupcy ci obiecali nasłanym ludziom, Jenochowi i Komarowi nagrodę za unieszkodliwienie Myśliwca w kwocie po 100 złotych!

Policja zajęła się tem niebywałem bądźcobądź w świecie kupieckim wypadkiem i prowadzi energiczne dochodzenia.

Ukrywał broń

Podczas przeprowadzania rewizji w mieszkaniu 51-letniego Władysława Adamczyka w Gołonogu, policja znalazła ukrytą przez Adamczyka fuzję, przerobioną z wojskowego karabinu.

Ponieważ posiadanie broni, wszczególności pochodzenia wojskowego jest surowo wzbronione, Adamczyk odpowiadał wczoraj przed sądem okręgowym w Sosnowcu i skazany został na cztery tygodnie aresztu.

Megiera posiedzi 6 miesięcy

Anna Sobczyk, lat 54 (Sosnowiec, Stara 10-a) stanęła wczoraj przed sądem okręgowym w Sosnowcu za ułatwianie nierządu kobietom lekkich obyczajów za pobieraniem odpowiedniego wynagrodzenia.

Sąd skazał Sobczykową na sześć miesięcy więzienia.

Krwawy akt zemsty...

Zmasakrowali niewinnego człowieka

Krwawego aktu zemsty dokonano w Preczowie w pow. będzińskim.

Dwaj robotnicy z Preczowa 25-letni Stanisław Katolik i 23-letni Stanisław Stępień, mając osobistą urazę do mieszkańca pobliskiej osady Gołąžki, Józefa Dydaka, napadli na niego w chwili kiedy wracał do domu i zmasakrowali go do utraty przytomności. O bestjalstwie napastników świadczy, iż wyłamali oni swej ofierze trzy palce u prawej ręki.

Sprawcy pobicia stanęli wczoraj przed sądem okręgowym w Sosnowcu i skazani zostali: Katolik na rok więzienia, Stępień zaś na osiem miesięcy więzienia.

Kary zmniejszono do połowy na za sadzie amnestji.

Ekshumacja i sekcja zwłok mieszkanki Zagórza

Wśród mieszkańców Zagórza duże wrażenie wywołała wiadomość o ekshumacji zwłok śp. Władysławy Smyczyńskiej, która zmarła w dniu 31-go grudnia 1935 r. i pochowana została na cmentarzu zagórskim.

Ekshumacji dokonano na polecenie sędziego śledczego, celem przeprowadzenia sekcji zwłok przez lekarza powiatowego dr. Blinstruba, zachodzi bowiem podejrzenie że śp. Smyczyńska nie zmarła śmiercią naturalną.

Na temat ekshumacji zwłok zmarłej krążą w Zagórzu rozmaite pogłoski.

Bliższych szczegółów śledztwa oraz wyników sekcji ze zrozumiałych względów podać nie możemy.

Jak się tylko dowiadujemy wnętrzności zmarłej Smyczyńskiej przesłane zostaną do zbadania do instytutu medycyny sądowej w Warszawie.

RADJO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

Piątek, 31 lipca.

6.30 Kiedy ranne wstają zorze. 6.55 Gimnastyka. 6.50 Płyty. 7.30 Programy lokalne. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Programy lokalne. 12.15 Dziennik południowy. 12.23 Muzyka lekka. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Rozmowa z chorymi. 16.00 Muzyka lekka. 16.45 O wyborze zawodu. 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 Programy lokalne. 18.45. Jeszcze tylko cztery tygodnie. 18.50 Biuro studjów rozmowa ze słuch. P. R. 10.05 Falstaf opera w 3 aktach. 10.50 Dziennik wieczorny. 22.10 Płyty. 22.25 Mikrofony Polsk. Radja na stadjonach 11 Olimpjady w Berlinie. 22.40 Wiadomości olimpijskie z Berlina. 22.50 Programy lokalne.

KATOWICE.

Piątek, 31 lipca.

6.00 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze 6.03 Płyty. 6.28 Program na dzisiaj. 12.03 chwilka społeczna. 12.10 Wiadomości bieżące. 13.15 Płyty. 14.15 Wiadomości giełdowe. 15.30 Lekcja języko polskiego. 17.00 Płyty. 18.00 Filatelistyka. 18.10 Płyty. 18.35 Koncert reklamowy.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

Sobota, 1 sierpnia.

6.30. Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“ 6.33. Gimnastyka. 6.50. Koncert Małej Orkiestry. 7.20. Dziennik poranny. 7.30 Programy lokalne. 8.00. Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.03. Programy lokalne. 12.13. Dziennik południowy. 12.23 Koncert ork 14.30 Programy lokalne. 15.35 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Bim i Bum w opałach. 16.00 Recital fortepianowy. 16.30 Recital śpiewaczy. 17.00 Otwarcie 11 Igrzysk Olimpijskich w Berlinie 18.00 Programy lokalne. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Na swojską nutę. 20.15 Audycja dla Polaków zagranicą. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Recital skrzypcowy. 21.30 Świstawka. 22.05 Jutro startujemy. 22.35 Muzyka lekka. 23.30 Programy lokalne.

NOWINY RADJOWE

OSTROŻNIE Z MIKROFONEM.

Za kulisami radja znana jest epidemja, na którą cierpi większość prelegentów — artystów, produkujących się przed mikrofonem. Epidemja ta nazwana została dosadnio „włażeniem w mikrofon“ i polega na tem, że prelegent uniesiony temperamentem zbliża się zbytnia do mikrofonu, sądząc, że im bliżej tego czarodziejskiego przyrządu znajduje sę, tem lepiej i.. tem dalej będzie słyszany.

Wynikiem takiej epedemji jest „przekrzyczenie“ to jest przekroczenie przez siłą drgania prądu maksymalnej zdolności mikrofonu, skutkiem czego mikrofon daje stale tylko prąd najsilniejszy, nie odtwarzając już zupełnie odcieni przejść i tonów. Audycja jest dzięki temu szkaradnie zniekształcona i czyni wrażenie, jakby artysta mówił czy śpiewał zawiązawszy sobie usta grubą chustką.

Wobec śpiewaków o bardzo silnych głosach radjo musi się uciec do niewielkiej mistyfikacji, aby ratować dobrą audycję: przed śpiewakiem stawia się mikrofon z niczem nie połączony.. natomiast drugi mikrofon, oddalony i starannie ukryty, odtwarza głos artysty poprawnie bez zniekształcenia i szmerów.

SKŁADAJCIE OFIARY NA NACZELNY KOMITET UCZCZENIA PAMIĘCI MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO KONTO P. K. O. 13-13

KRONIKA

Piątek 31 Lipiec

Dziś: Ignacego
Jutro: Piotra w ok.
Wschód słońca: 4.00
Zachód słońca 7.25

KRONIKA OGOLNA

— **PRZED RATUSZEM W SOSNOWCU USTAWIONO KRZESŁA DLA SPACERUJĄCEJ TAM PUBLICZNOŚCI.** — Związek pracy obywatelskiej kobiet w Sosnowcu dla wygody publiczności ustawił na placu obok ratusza 20 krzeseł.

Kto więc ze spacerującej publiczności ma życzenie odpocząć na skwerku, ma możność to uczynić, wynajmując tam od dyżurującego dozorcy krzesło za opatą 10 groszy.

Wynajmowanie krzeseł odbywa się od godz. 10 rano do 10 wieczorem.

Inicjatorem tej inowacji jak zaznaczyliśmy, jest związek pracy obywatelskiej kobiet w Sosnowcu, a nie magistrat, jak to mylnie podało jedno z miejscowych pism.

Pieniądze uzyskane z wypożyczania krzeseł Z. P. O. K. przeznaczył na akcję dożywiania biednych dzieci.

— **LOTNA KOMISJA URZĘDU WAG I MIAR PRZYJEDZIE DO DĄBROWY.** Dnia 8 sierpnia przyjedzie do Dąbrowy lotna komisja urzędu wag i miar.

Komisja przyjeżdża celem przeprowadzenia legalizacji miar i wag, znajdujących się w Dąbrowie.

Lokal komisji mieścić się będzie przy ul. Kr. Jadwigi 49.

— **SPROSTOWANIE.** We wczorajszej notatce pt. „Tragiczny wypadek" zakradł się błąd, gdyż Stanisław Partyka wskutek wypadku przy pracy został uderzony w szczękę, a nie w rękę, jak omyłkowo wydrukowano.

—ooo—

NOWY ODDZIAŁ L. M. i K. w SOSNOWCU APELUJE

W obecnej chwili, gdy na pierwszym planie państw wysuwa się zagadnienie gotowości bojowej, wobec coraz bardziej rosnącego we wszechświecie wyścigu zbrojeń zwłaszcza na morzu Liga Morska i Kolonjalna ma tu do spełnienia wielkie zadanie, propagowania hasła o Polskiem Morzu, a więc o konieczności stworzenia realnej siły zdolnej do obrony interesów Polski na morzu. O rozwoju i jaknajszerszem spopularyzowaniu wiedzy spraw morskich, żeglugi śródlądowej oraz spraw kolonizacyjnych i kolonjalnych itd.

W celu stworzenia potężnej siły finansowej stale powstają nowe oddziały L. M. i K. które przez pozyskanie nowych członków i wpłacanie przez nich składek tworzą Fundusz Obrony Morza czyli FOM.

W dniu 8 marca br. w Sosnowcu powstał nowy oddział L. M. i K. Sosnowiec-Pogoń. Zarząd oddziału zdając sobie sprawę z nałożonych nań obowiązków, rozesłał do P. T. mieszkańców odezwy i deklaracje w celu pozyskania tych osób, które kochają Polskie Morze i którzy rozumieją czem dla Polski jest morze. Ponieważ bardzo mało z wysłanych deklaracyj wpłynęło do sekretarjatu, przeto zarząd oddziału L. M. i K. Sosnowiec-Pogoń tą drogą apeluje do P. T. społeczeństwa Pogoni, którzy takowe otrzymali, aby podpisane deklaracje składali w sekretarjacie.

Członkowie rzeczywiści płacą jednorazowo wpisowe zł. 1 i składkę miesięczną zł. 1 i za to otrzymują miesięcznik „Morze".

Członkowie wspierający wpłacają jednorazowo zł. 1 i miesięcznie opłacają składkę po 50 groszy i otrzymują „Polska na Morzu", „Szkwał" itp. Lokal oddziału L. M. i K. Sosnowiec-Pogoń mieści się przy ul. Żeromskiego nr. 5 II piętro, i jest czynny codziennie od godz. 16 do godz. 17.30.

Zebrania

Zarząd zw. b. ochotników armji polskiej w Sosnowcu wzywa członków na zebranie miesięczne, które odbędzie się dziś o godz. 20-ej w sali gimnastycznej domu społecznego.

Z CZELADZI

10 minutowa burza
wyrządziła poważne szkody

Onegdaj o g. 10 wieczorem oberwała się chmura nad Czeladzią. Ulewny deszcz wciągu 10 minut zalał wszystkie niżej położone miejsca.

Wicher połamał gałęzie drzew przydrożnych i w ogrodach.

Woda ściekając z pól zalała całkowicie ulice Staszica, Milowicką, Szpitalną częściowo Bytomską i Pierackiego.

Prąd wody był bardzo silny, gdyż w niektórych miejscach powyrywał kamienie z bruku ulicznego.

Woda spływając ulicami naprzeciwko magistratu wdarła się do drewnianego domu p. F. Gruszki. Przy ulicy Staszica zalane zostały również mieszkania, wobec czego zaalarmowano straż ogniową.

Na Placu 11 listopada burza uszkodziła częściowo skwer publiczny.

—ooo—

(c) **OSOBISTE.** Z dniem wczorajszym sędzia grodzki p. S. Wereszczyński objął urzędowanie, a w poniedziałek na urlop wypoczynkowy udaje się naczelnik sądu sędzia R. Herman.

Z ZAWIERCIA

Sytuacja w T.A.Z.
uległa poprawie

Sytuacja w zakładach włókienniczych TAŻ, uległa obecnie pewnemu polepszeniu.

Praca w przędzalniach cienkich, zatrudniających około 800 robotników, która do tej pory trwała tylko 3 dni w tygodniu, obecnie prowadzona będzie na 5 dni w tygodniu.

Wpłynęły na to starania dyrekcji, której udało się uzyskać większe zapasy bawełny, której zwiększony przydział utrzyma się prawdopodobnie przez pewien czas.

Oczywiście, że tego rodzaju wiadomość zainteresowani robotnicy przyjęli z wielkiem zadowoleniem.

—ooo—

(z) **LUSTRACJA KOLONIJ LETNICH.** Onegdaj przybył do Zawiercia delegat wydziału opieki społecznej w województwie kieleckiem inspektor Matjaskiewicz. Inspektor Matjaskiewicz dokonał lustracji wszystkich kolonij letnich, prowadzonych w powiecie zawierciańskim przez miejski komitet funduszu pracy oraz kolonij i półkolonij letnich prowadzonych w różnych miejscowościach powiatu przez zrzeszenie powiatowe związku pracy obywatelskiej kobiet przy wydatnej pomocy powiatowego komitetu funduszu pracy.

(z) **ZŁODZIEJE GRASUJĄ.** Nocy onegdajszej nieznani sprawcy dostali się do mieszkania p. Szczepana Grzybczyka (Pomorska 37) i podczas snu domowników splądrowali mieszkanie, zabierając z sobą nowy garnitur męski, rewolwer i różne drobiazgi. Sprawcy dostali się do mieszkania lufcikiem, który spowodu gorąca przez całą noc był otwarty. Wartość skradzionych przedmiotów oblicza poszkodowany na sumę około 200 zł.

Brajtnerowi Szmulowi (Pogorzelska 19) skradziono ze strychu domu wagę stołową z odważnikami i 2 kg. jedwabiu.

Esterze Grinbaum (Hoża 13) nieznani sprawcy skradli ze strychu pewną ilość bielizny. Odszukaniem sprawców zajęła się policja.

(z) **URLOP SEKRETARZA WYDZIAŁU POWIATOWEGO.** Z dniem dzisiejszym sekretarz wydziału powiatowego mgr. Stanisław Malanowicz rozpoczął urlop wypoczynkowy. Zastępować go będzie inspektor samorządu gminnego mgr Franciszek Młynek.

Z OLKUSZA

Dwie osoby spłonęły
w czasie pożaru
Trzy zagrody w zgliszczach

W nocy na 29 bm. nad wsią Wola Libertowska, gm. Żarnowiec ukazała się straszliwa łuna. Zanim spracowana ludność spowodu żniw mogła się zorjentować, zagroda Stanisława Kostki była już w płomieniach.

Ogień podsycany wiatrem przerzucił się na sąsiednie dwie zagrody: Józefa Wawrosa i Antoniego Słabonia.

Wszystkie trzy zagrody spłonęły wraz z urządzeniami domowemi i inwentarzem martwym, przyczem największe straty poniósł Kostka.

Ze zgliszcz domu wydobyto zwęglone zwłoki 4-let. córki, Marji, o której w ogólnym chaosie zapomniano.

W czasie pożaru zmarł z przestrachu 80-letni Franciszek Obara.

Jak wykazuje doraźne dochodzenie pożar domu Kostki powstał z podpalenia, którego mieli się dopuścić mieszkańcy Woli Jan i Antoni Słaboniowie na tle osobistych nieporozumień.

Słaboniowie zostali przez policję zaaresztowani.

Z KIELC

Z pomocą dla ludności dotkniętej klęską gradobicia w pow. kieleckim

W dniach 4 i 6 sierpnia w Kielcach sprzedawany będzie znaczek na dotkniętą klęską gradobicia ludność powiatu kieleckiego. Na terenie innych powiatów odbędą się również podobne imprezy.

W Kielcach powstał Powiatowy Komitet Pomocy Społecznej dla poszkodowanych przez klęski żywiołowe. Podobne Komitety potworzyły się w poszczególnych gminach. Na czele Powiatowego Komitetu Pom. Społ. dla poszkodowanych przez klęski żywiołowe stanął ks. biskup Sonik.

Komitet przyjmuje dary w naturze od mieszkańców wsi; ofiary pieniężne należy kierować do K. K. O. (Mickiewicza 12) na konto Powiatowego Komitetu.

Powiatowy Komitet Pomocy Społecznej dla poszkodowanych przez klęski żywiołowe w Kielcach zwrócił się do Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości, by przeprowadzili opodatkowanie się lokatorów na rzecz dotkniętej klęską żywiołową ludności. Z tym apelem zwrócił się Komitet do przedsiębiorstw i instytucyj.

Strajk w cegielni w Strzemieszycach

W Cegielni Rabinowicza w Strzemieszycach wybuchł strajk okupacyjny. Robotnicy w liczbie 50-ciu zastrajkowali w związku z trwającym od pewnego czasu zatargiem o płace.

Konferencja w tej sprawie odbyć się miała w inspektoracie pracy w Sosnowcu w dniu 7 sierpnia. Robotnicy nie czekając jednak na wyniki pertraktacyj zastrajkowali.

Do czasu przerwania strajku inspektor pracy nie będzie interweniował.

(o) **W ŻARNOWCU STANIE POMNIK MARSZAŁKA.** Rada gminy Żarnowiec na ostatniem zebraniu uchwaliła przystąpić do budowy pomnika Marszałka, przyczem na zapoczątkowanie budowy wyasygnowała narazie 300 zł.

Pomnik stanie w rynku.

(o) **„SZTORM" UDAŁ SIĘ NA WODY".** Niedawno poświęcony żaglowiec starszoharcerstwa olkuskiego „Sztorm" wraz z załogą w składzie: Makusz, Dębski Gurbiel, Karwiński i Żurek — udał się wczoraj koleją do Krakowa, skąd popłynie Wisłą do Gdyni.

(o) **KRADZIEŻ W SKLEPIE.** Wczorajszej nocy niewykryci złodzieje dostali się do sklepu Marji Drożdżowej w Olkuszu (3 maja), skąd skradli różnych artykułów spożywczych na ok. 200 zł.

(o) **POSTRZELONY BEZ POWODU.** W dn. 29 bm. mieszkaniec wsi Zaryszyn gm. Książ Wielki (miechowskie) Walenty Byczek idąc drogą wiejską został postrzelony niebezpiecznie przez dzierżawcę ogrodu owocowego, Zygmunta Grabowskiego z Jędrzejowa.

Grabowski zbiegł i ukrywa się Byczka zaś w dość groźnym stanie odwieziono do szpitala w Krakowie.



Spółka starych kawalerów

Jechałem wagonem pierwszej klasy (naturalnie za bezpłatnym biletem) w stronę Ciechocinka. Jedyny mój towarzysz podróży kiwał się sennie i obudził go dopiero konduktor.

— Pan się omylił — zwrócił mu uwagę. — Pan ma bilet do drugiej klasy, a wsiadł pan do pierwszej.

Pasażer wzruszył ramionami.

- A cóż pan chciał? Miałem się może omylić do trzeciej? Dobryś pan sobie.

— Pan dopłaca różnicę.

Zapłacił i, kiedy konduktor wyszedł, zaczął mi tłumaczyć

— W II-ej klase był tłok,to wsiadłem do I-ej. Co sobie będę żałował? I tak połowę zapłaci mój cichy spólnik.

— Aha — domyśliłem się. — Pan jedzie za interesami?

— Nie. Do żony. Żona jest w Ciechocinku. Mój spólnik dziś stamtąd wyjechał.

— Spólnik do interesu.

— Nie! Do żony. To jest cała historja, proszę pana. Widzi pan, przez długie lata nie chciałem się żenić. Raz, że to jest bardzo kosztowne, po drugie się bałem stracić wolność.

Dopiero przyszedł jeden mój kolega i powiada:

— Wiesz co? Żona to jest kosztowna rzecz. Ale do spółki możemy sobie pozwolić. Ożenimy się na spółkę. Wszystkie koszta ponosimy do połowy. I pomyśl co to za wygoda?? Przez tydzień jesteś żonaty, solidny człowiek, a przez drugi tydzień, będziesz wolny, możesz sobie hulać, bawić się.

— A kto weźmie ślub?

— Wylosujemy.

Zgodziłem się. Zaczęliśmy szukać. On chciał blondynkę, ja chciałem brunetkę. Załatwiłem kompromisowo na szatynkę

Wypadło, że ja mam brać ślub. Ja dałem firmę, on został cichym wspólnikiem. Przez jakiś czas wszystko było dobrze.Ale potem ten drań zaczął oszukiwać.

Ten kombinator zamiast hulać i się bawić wtedy, kiedy miał wolny tydzień, to on się bawił wtedy kiedy był żonaty. Bo wtedy wszystko szło na wspólny rachunek? To co on sobie miał żałować? Łaził z żoną na dancingi, do restauracji.

Mnie trzęsła cholera, ale na złość jemu zacząłem robić to samo. Jak miałem kawalerski tydzień, to siedziałem w domu jak pies, a jak byłem z żoną wydawałem na prawo i na lewo.

Gdzie dwuch się kłóci tam trzeci korzysta. Takich dobrych mężów, jak nasza żona, to żadna kobieta nie ma.

Tajemnicze szkielety

pod murami kościoła

W gminie Albinet powiat Bielce w Besarabji dokonano sensacyjnego odkrycia. W gminie tej znajduje się kościół prawie na ukończeniu. Podczas niwelowania terenu obok kościoła natrafiono na głębokości zaledwie 2 metrów na jamę, w której znaleziono 50 — 60 szkieletów ludzkich. Władze po przeprowadzeniu śledztwa stwierdziły, że szkielety te liczą po kilkaset lat.

Inni zaś twierdzą, że zwłoki te pochodzą z czasów wojny rosyjsko - tatarskej przed 250 laty. Twierdzenie to znajduje poniekąd potwierdzenie w tem, że równocześnie w tem samem miejscu znaleziono również monety oraz sztylet pochodzenia tatarskiego.

Starzy ludzie w tej wiosce są jednak innego mniemania. Twierdzą oni, że są szkielety osób zmarłych na dżumę, która przed 200 laty tam panowała.

Sensacyjne to odkrycie wywołało wielkie wrażenie wśród ludności Besarabji.

Najniebezpieczniejsze stworzenie świata

Bardzo wielu uczonych twierdzi, że do najniebezpieczniejszych stworzeń świata nie należy nikt inny, tylko właśnie — ta całkiem mała nasza mucha. Ta, która codziennie sprawia nam sporo kłopotów, lecz którą traktują się tylko jako dokuczliwe stworzenie, a nie niebezpieczne, groźne dla życia ludzkiego. Lecz, aby właśnie udowodnić w całej rozciągłości, że tak jest, w jednym z zakładów naukowych przeprowadzono badania z 400 muchami.

Wszystkie te muchu zostały złapane w różnych skrzyniach, gdzie wyrzucono odpadki. Długie prace badawcze stwierdziły fakt przerażający, że każda z tych much była rozsadnikiem jednego miljona bakteryj.

Badania te przeprowadzono w następujący sposób: Złapaną muchę puszczono na kawałek żelatyny. Przedtem przeprowadzono mikroskopijne badania, aby stwierdzić, że żelatyna pozbawiona jest jakichkolwiek bakteryj. Mucha wędrowała sobie naturalnie z dużym trudem przez kilka godzin po tej żelatynie, nie mogąc się z niej uwolnić. Na każdym kawałku żelatyny wzdłuż drogi „wędrówki“ muchy znaleziono całe kolonje bakteryj, których liczba dochodziła do kilkudziesięciu tysięcy W całości na jednym kawałku żelatyny po wędrówce jednej muchy znaleziono ponad miljon bakteryj. Wiemy, z jak dużą chęcią siadają muchy na jedzeniu.. Z każdym więc kąskiem łykamy miljony bakteryj.

Organizm nasz zwalcza je wprawdzie dość skutecznie — lecz niezawsze mu się to udaje. Stąd konieczność energicznej walki z tą groźną plagą ,jaką są muchy — rozsadniki miljonów bakteryj.

„Wieczna ondulacja” w sądzie

W sądzie londyńskim pani Julja Roberta wygrała proces o odszkodowanie przeciwko pewnemu fryzjerowi, który przy zabiegu „wiecznej ondulacji“ poparzył jej czoło.

Pomimo wielkich arkanów nowoczesnej kosmetyki i chirurgji kosmetycznej, na czole p. Roberts została widoczna czerwona blizna. Sędzia przyznał p. Roberts odszkodowanie w wysokości 42 funtów szt., motywując wyrok skazujący przymusem noszenia niemodnej fryzury. Mężczyzna może nosić stale czoło zakryte, czy odkryte, obojętnie. Kobieta musi stosować się do mody, a ponieważ obecnie modne są czoła odkryte, pani Roberts poniosła przez swą bliznę niepowetowaną szkodę.

Stosunek wagi ciała

do wagi jaj u ptaków

U dużych ptaków wyraża się stosunek wagi ciała do wagi jaja, jak 36:1. U lilipucich — jak 17:1. Szczególnie dziwnie wypada ten stosunek np. u strusi, gdyż wynosi 60:1, u kolibrów jak 10:1, u jaskółek rzecznych, jak 3:1.

2240 miljardów centnarów wody

spływa na ziemię w ciągu roku

Żyjemy w okresie burz Nic dziwnego, że w tym czasie zainteresowania nasze zwracają się ku „górnym sferom“, skąd w blasku Łyskawic i wśród huku piorunów spływają na nas potopowe strugi deszczu.

Ile wody mieścić się może w takim chmurnym rezerwuarze? Meteorolodzy obliczyli, że ilość opadów deszczowych jest w różnych częściach świata rozmaita. W Australji roczna przeciętna opadów wynosi 47 cm W Europie pada już trochę więcej i roczna przeciętna opadów wzrasta na naszym kontynencie do 61 cm. Azja wykazuje roczną przeciętną 63 cm. Ameryka Północna i Afryka — 81. Rekord bije Ameryka południowa, gdzie roczna przeciętna opadów sięga 142 cm. to znaczy że na każdy metr kwadratowy powierzchni przypada przeciętnie w ciągu roku masa wody o głębokości 1.42 mtr.

Ilości wody, które w ciągu roku spływają na ziemię, wynoszą 112.000 km. kubicznych, czyli 112 000.000.000 tys. metrów sześc. Ponieważ metr sześcienny zawiera 1.000 litrów, ziemia nasza otrzymuje w ciągu roku astronomiczną cyfrę 112.000.000.000.000.000 litrów wody deszczowej. Litr wody waży jak wiemy kilogram. Europa, dla której roczna przeciętna opadów deszczowych wynosi 61 cm., otrzymuje rocznie 610 kg. czyli ponad 12 centnarów wody.

Przeliczona na centnary ogólna waga mas wodnych, spływających w ciągu roku z „upustów niebieskich“ na ziemię, wynosi 2.240 miljardów centnarów, co w stosunku dziennym odpowiada ilości 6.138 miljonów centnarów, czyli 12 centnarów na kilometr kwadratowy powierzchni ziemi.

SPRAWIEDLIWOŚĆ ZWYCIĘŻA!

POWIEŚĆ.

307.

— Odstępujesz zatem opiekunie od swego zamiaru?

— Konieczność mi to nakazuje.

— I nie będziesz się starał odnaleźć tego barona de Reiss, który jednym wyrazem, mógłby rozwiązać zagadkę?

— Nie!.. przynajmniej na teraz.

Mówiąc tak, Edmund krył prawdę, miał ważne powody, aby jej nic odsłonić swojemu wychowańcowi.

Gdy wyszedł od Jerzego, jedna stała, niewzruszona myśl opanowała jego umysł.. Odszukać za jakąbądź cenę owego barona de Reiss.

. . . .

Połączmy się z Raulem Duchemin. Bytność Edmunda Castel w Bois-le-Roi dała nam poznać, że były urzędnik merostwa w Joigny, wyjechał do Paryża. Zupełnie zdrów i zaopatrzony pięcioma tysiącami franków, jakie otrzymał od Towarzystwa kolej., tytułem odszkodowania za otrzymaną ranę, Duchemin w podróż pośpieszył. W przeddzień dnia tego napisał do Amandy, iż przyjmuje uprzejme z jej strony zaproszenie i korzystać będzie z jej gościnności. Jakoż za przybyciem do Paryża udał się na ulicę des Dames w Batignolles, gdzie nań oczekiwała już szwaczka pani Augusty.

Tak Duchemin, jak i Amanda, nie zapomnieli o planach zemsty, żywionych przeciwko Owidjuszowi Soliveau, pseudobaronowi de Reiss. Gorąco pragnęli dowiedzieć się, kim był rzeczywiście ów człowiek, w którego rękach znajdowały się obciążające ich ciężko dowody.

Duchemin zrozumiał, ale niestety zapóźno, do jakiego stopnia kompromitowała go kradzież, spełniona w archiwum merostwa. Jedynem jego marzeniem obecnie było odebranie owego dokumentu, świadczącego o złożeniu Łucji do przytułku, oraz wekslu ze sfałszowanym podpisem. Amanda również żywo pragnęła odzyskać podpisane zeznanie u pani Delion, modniarki w Joigny. Ufała, iż przy pomocy stosunków wiążących Owidjusza z przemysłowcem Pawłem Harmant, odnajdzie bez trudu podrobionego barona de Reiss.

Szwaczka pani Augusty, była kobietą mściwą i zawziętą. Owidjusz otruć ją usiłował, co więcej wykupił na nią wyrok, jakim mógł zgubić ją każdej chwili. Podobne rzeczy nie wybaczają się nigdy. Amanda przeto zaprzysięgła mu zemstę, od jakiej nic w świecie odwieśćby jej nie zdołało. W dniu więc przybycia Duchemina bez straty czasu, zaczęła o tem rozmowę.

— Jesteś gotów działać przeciw wspólnemu naszemu wrogowi? — pytała.

Raul, jak wiemy, słabego charakteru, ulegający łatwo obcym wpływom, twierdząco odpowiedział.

— Dobrze! — zawołała Amanda — działać więc zaczniemy.

— Lecz w jaki sposób?

— Przedewszystkiem trzeba nam śledzić tego człowieka, a skoro go odnajdziemy, chodzić krok w krok za nim... stać się jego cieniem, ażeby odkryć gdzie mieszka.

— A skoro dowiemy się o tem?

— Znajdziemy sposób wejścia do niego, przeszukania w jego sprzętach i zabrania naszych papierów. Gotówże będziesz robić, co ci rozkażę?

— Wszystko.

— I posłuszny mi będziesz bez wahania?

— Jak żołnierz pruski swemu oficerowi.

— No! w takim razie wszystko pójdzie dobrze! Jestem pewna. iż ów Owidjusz Soliveau zostaje w stosunkach z ojcem Marji Harmant. Dowodem tego, jest akt przez ciebie wydany, jaki on dostarczył przemysłowcowi. Potrzeba jest zatem umieścić się na czatach w Courbevoie, w okolicach fabryki lub w Paryżu, w pobliżu pałacu przy ulicy Murillo. Później, czy wcześniej Soliveau przyjdzie do swego spólnika. Trzeba tam tylko śledzić wytrwale, a sposobność się zdarzy; musisz więc na ten cel odtąd poświęcić dnie całe. W chwili, gdy Owidjusz, którego znasz, wyjdzie od Harmanta, pójdziesz za nim, czego jabym uczynić nie mogła. Jeżeli Harmant nie przyjmuje go u siebie, w takim razie, przypuścić można, iż bywa on pewnie u niego. Musisz więc zarówno śledzić kroki miljonera... powiadomić się o wszystkich jego zwyczajach... Wiedzieć gdzie chodzi, co robi.

— Będzie to niezbyt trudne....

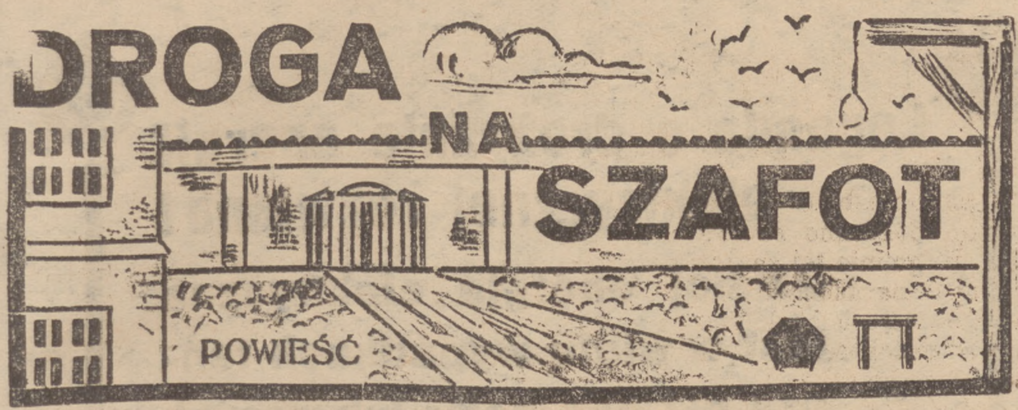
— Niewygodne i długie być może, lecz cóż to znaczy wobec nadziei wyzwolenia się spod władzy tego nędznika i zemsty naszej ponad nim.

— Nigdy nie widziałem Pawła Harmant, a chcąc go śledzić, znać go przedewszystkiem potrzeba.

— Idź wczesnym rankiem na ulicę Murillo i czekaj, aż wyjdzie z pałacu, udając się do Courbevoie.

— Dobrze... jutro to uczynię.

d. c. n



155.

— Nie — odparła drżącym głosem panna Verriere — nie... ja tego nie pojmuję... nie rozumiem! Ta pańska pozorna wspaniałomyślność przeraża mnie... Jakiż powód nakazał panu być tak szlachetnym?

— Powód dwojaki... moja miłość dla pani i zapewnienie sobie mej zemsty. Wydaje się to pani zagadką? Otóż ją wytłumaczę. Życie pana Vandame, które do mnie należało na placu walki, należeć i obecnie nie przestało. Zeznałem, że nie czynię mu łaski, ale udzielam jedynie odroczenie. Służy mi prawo zabić go, skoro mi sie tylko podoba. Jego obowiązkiem,jeśli jest człowiekiem honoru, o czem nie wątpię, jest przyjść na moje pierwsze wezwanie i wystawić pierś na mój strzał.

— Ach! — zapołała panna Verriere z przerażeniem i zgrozą — to niepodobna... to być nie może!..

— Zapytaj pani o to świadków spotkania, nie mówię moich, bo tym nie ufałabyś może,lecz świadków pana Vandame, dwóch oficerów artylerji, jego przyjaciół. Usłyszpsz, co ci odpowiedzą.

— Lecz zabić człowieka w ten sposób... na zimno, człowieka rozbrojonego... to byłoby podłe... nikczemne... to byłoby prostem morderstwem!

— Nie! to byłoby użyciem przynależnego mi prawa. Życie Emila Vandame do mnie należy legalnie, niezaprzeczenie, ponieważ on godził na moje, a chybił. Udzielam mu odroczenie... kilka dni łaski, poczem upomnę się o to, co mnie przynależy. Gdzież tu jest zbrodnia?

— Nie... nie.... nie!... — wołała gwałtownie Aniela — ja temu nie wierzę! Nie! pan nie jest takim potworem... Nie uczynisz tego, co mówisz!

— Być może... wyrok w tej mierze od pani zależy — odrzekł Desvignes ostrym głosem, jak cięcie szpady.

— Ode mnie? — powtórzyła panna Verriere z osłupieniem.

— Tak... od pani.

— W jaki spisób?

— Daruję mu życie, jeśli zostaniesz mą żoną.

— Nigdy... nigdy!..

— Ha! zatem pani sama wygłaszasz wyrok śmierci dla porucznika.

— Niechaj umiera! Wiem dobrze, iż wolałby umrzeć raczej, aniżeli mnie widzieć zaślubioną innemu. Nigdy do pana należeć nie będę... Nigdy! słyszałeś? Wdową zostanę.

— Vandame umrze... a pani będzie moją wbrew oporowi swojemu.

— Nie ufaj pan w to... Nie znasz mnie... Oprzeć się potrafię!

— Wola ojcowska ten opór przełamie....

— Nie! ja nie ustąpię!

— Przypuśćmy na chwilę, że tak będzie... Jakież stąd następstwa? Pani nie wie zapewne... otóż ja ciebie objaśnię w tym względzie. Cofnę kapitały, jakie wniosłem do jego banku i ruina,chwilowo zażegnana, ukaże się w całej okropności, a tym razem nieuchronnie!

— Ruina?.. — powtórzyła panna Verriere, jakby pochwycona obłędem. — Nie! pan mnie chce tylk omanić... Pan kłamie!

— Nie wierzy więc pani temu?

— Nie wierzę! Ruina nie może zagrażać mojemu ojcu.

— Nie może zagrażać... Dlaczego?

— Posiadam majątek po mojej matce... posiadam miljon. A więc oddam to wszystko do ostatniego grosza dla ocalenia mojego ojca.

— Najprzód, ów miljon byłby kroplą wody w morzu, a powtóre, idź pani zażądaj od swego ojca owego miljona w dniu, w którym ja ustąpię ze spółki? Natenczas nic mu nie pozostanie... mniej niż nic, bo nie będzie mógł nawet powtórzyć owego pamiętnego zdania: „Wszystko stracone... oprócz honoru!" Honor ten runie, jak reszta! Nie chodzi tu bowiem o zwykłą ruinę, chciej pani o tem wiedzieć, lecz idzie tu o hańbę! Nie będzie to zwyczajna prosta upadłość, jaka zagraża twojemu ojcu z chwilą, gdy moja ręka usunie się od niego, ale to będzie bankructwo... bankructwo oparte na oszustwie, jakie prowadzi przed trybunał sądowy, do centralnego więzienia, a wreszcie na galery! Zostaniesz córką bankruta... więźnia, galernika... złoczyńcy! Jak się to pani podoba?

— Boże!.. mój Boże! — wołało dziewczę, załamując ręce z rozpaczą.

— Znajdujesz mnie pani zapewne brutalem... masz słuszność... bo jestem nim w rzeczy samej — rzekł Desvignes; czynię to jednak dla ocalenia ciebie, musiałem ci ukazać tę straszną prawdę i przyłożyć do rany rozpalone żelazo. Trzymasz w swem ręku losy swojego ojca, porucznika Vandame i swój własny. Przyszłść będzie taka, jaką pani zechcesz, aby nią była. Kocham cię miłością niewysłowioną, niezmienną... Sądzę, że o tem nie wątpisz... Złożyłem tego dowód, powstrzymując ruinę i hańbę, zagrażającą waszemu domowi... Z tego, com dotąd uczynił, osądź, co mogę jeszcze uczynić! Zostań moją, a postawię cię na takich społecznych wyżynach, iż wszystkie kobiety zazdrościć ci będą... Jeżeli się więc znajdują przeszkody na mojej drodze, usuń je... radzę ci, pani; nie szukaj poza niemi dla siebie schronienia, gdyż skruszę je bez wahania, bez litości... przysięgam! Miłość podobna mojej, zdolną jest wstrząsnąć światem w podstawach, by dojść do celu. Prócz tej miłości, nic dla mnie nie istnieje. Miłość ta jest wszystkiem.

— Lecz jeśli pan tak mnie kochasz — odrzekła drżącym głosem panna Verriere — winieneś pojąć, że moje serce nie może ci się odpłacić wzajemnością, ponieważ oddałam je innemu w całości.

— A więc dlatego, jeżeli będzie trzeba, zgładzę tego innego, do czego mam prawo — odpowiedział Desvignes z przerażającym uśmiechem. — Silna wola jest władczynią świata, ja chcę, byś mnie pani kochała i kochać mnie musisz!

Aniela padła na kolana przed nikczemnikiem, a wyciągnąwszy ręce ku niemu błagalnie, zalała się łzami.

— Miej litość nade mną — wołała — łaski... och! łaski, błagam cię o nią!

— Ty to raczej, pani, winnaś się zlitować nade mną... Wiesz, jak cię kocham, a stąd, jak cierpię!

— A więc... bądź dla mnie bratem, a kochać cię będę... kochać, jak siostra z całem poświęceniem... tkliwością...

I wymówiwszy te słowa, wybuchnęła łkaniem.

d. c. n.

Będziemy widzieć w nocy

Jedna z niemieckich firm elektrotechnicznych po długich badniach i licznych próbach laboratoryjnych rozwiązała zagadnienie widzialności przedmiotów w nocy, lub poza zasłonami z mgły.

W tych dniach inżynier firmy na posiedzeniu klubu techniczno - literackiego przedstawił rodzaj lornetki, która pozwala na widzenie przedmiotów nietylko w nocy, ale również poprzez zasłony dymne, co ma duże znaczenie w wojnie. Aparat ten opiera się na tej samej zasadzie jak fotografowanie przy pomocy promieni ultraczerwonych,z tą różnicą, że pozwala oku ludzkiemu chwytać obrazy bezpośrednio. Wynalazek wywołał wielkie zainteresowanie nietylko wśród techników ale również w kołach wojskowych.

——o-O-o——

Czy wiecie że...

Od kilku miesięcy wystawiono na ulicach Paryża automaty, które za wrzuceniem dwuch franków, dają komplet 40 listów miłosnych.

* * *

Wynalazca amerykański Gordon Wesse, wynalazł chemiczne związki które, dodane do tytoniu. zmieniają kolor dymu. W lokalach, gdzie wiele się pali, będzie można obserwować całą tęczę kolorów. Czy to jednak będzie zdrowe dla płuc?

* * *

Listonosz pieniężny w Londynie roznosi przeciętnie 15 funtów bilonu dziennie, co w roku składa się na poważny ciężar 5.475 funtów.

* * *

Zdziwi zapewne niejedneg ofakt, że fabryka konserw dla zwierząt w Ameryce wyprodukowała przszło 35 miljonów puszek z pożywieniem dla psów kotów. Co do wielkości, jest ona drugą z pośród wszystkich fabryk konserw w Ameryce.

* * *

Na miljon piorunów, jakie uderzają w Anglji, przypada śmierć 1 człowieka.

Jak funkcjonarjusze państwowi mają wykonywać czynności inspekcyjne i nadzorcze?

P. Premjer Sławoj-Składkowski wystosował do wszystkich pp. ministrów okólnik, aby zwrócili uwagę funkcjonarjuszom państwowym, którzy z ramienia władz, urzędów i instytucyj państwowych, wykonują czynności inspekcyjne i nadzorcze, że przy pełnieniu swoich funkcyj ograniczać się powinni do ściśle służbowego zakresu.

W szczególności w czasie pełnienia inspekcyj winny być wykluczone wszelkie zbliżenia na gruncie towarzyskim z przedstawicielami instytucyj nadzorowanych czy kontrolowanych, czy to w formie składania im wizyt, czy też w uczestniczeniu w przyjęciach, wydawanych przez nich, lub z ich udziałem. W szczególności zachować należy powściągliwość przy wypełnianiu zadań, polegających na rozstrzyganiu lub łagodzeniu zatargów pomiędzy dwiema stronami, zwłaszcza przy zatargach zbiorowych np. pomiędzy dworem a wsią. Unikać należy nawet pozoru wejścia w porozumieniu z jedną ze stron. Taki zaś pozór mogłoby stworzyć np. zatrzymanie się w budynkach, należących do jednej ze stron, np. w dworze, choćby budynek ten, czy to ze względów wygody osobistej, czy nawet ze względów służbowych był odpowiedni, należy o ile możności wyszukać inny, aby nie budzić podejrzeń, że przysługa wyświadczona przez jedną ze stron mogłaby wywrzeć wpływ na sposób załatwienia zatargów.

Inny okólnik mówi m. in., że zdarza się, iż urzędnicy, w szczególności zajmujący wyższe stanowiska w administracji państwowej przyjmują zaproszenia na polowania, urządzane przez właścicieli większych obwodów łowieckich, nie licząc się z tem, że w ten sposób zaciągają wobec zapraszających pewne zobowiązania towarzyskie, które mogą się okazać krępujące przy wykonywaniu obowiązków służbowych. Niejednokrotnie później urządzających polowania widuje się w gabinetach urzędników polujących co w zestawieniu może budzić wątpliwości. Prosta przyzwoitość towarzyska wymaga, że tylko ten powinien iść polować, kto może odwzajemnić się w równej mierze. Jeżeli możliwość ta nie istnieje, zaproszeń przyjmować nie wolno. Panowie Ministrowie mają wydać w tej sprawie odpowiednie zarządzenia.

ZE SPORTU

Okręgowe zawody K.P.W.

z udziałem zawodników zagłębiowskich

W Częstochowie odbyły się doroczne zawody okręgowe KPW. z całego okręgu warszawskiego. Ogółem na zawody przybyło 246 zawodników (w czem 66 kobiet) z 27 ognisk.

Wyniki zawodów przedstawiają się następująco: W grupie starszych (ponad 35 lat) w biegu na 100 mtr.: 1) Kabala (Dąbrowa) 12,4 s., 2) Zalewski (Kutno). Skok wdal:: 1) Kabala 5 m. 66 cm. 2) Domagałło (Warszawa Wach.). Rzut granatem: 1) Krzaczyński (Sosnowiec) 54,06. 2) Domagałło.

W biegu kolarskim na 50 km. 1) Jarmułowski (Warszawa Wsch.) 1 g. 45 m. 11 s., 2) Gapiński (Gostynin) 1.47.34, 3) Fijołek (Łowicz) 1:51.

Grupa młodszych (do lat 32) bieg na 100 mtr.: 1) Bogtko (Kutno) 11.8 s., 2) Dembowski (Częstochowa) 400 m. 1) Derwiszyński (Warszawa Praga) 55.4, 2) Szewczyk (Częstochowa), 1500 mts. 1) Juszuk Zyg. (Częstochowa 4,56 s. 2) Kowalski (Warszawa Praga). Skok wda': 1) Rosław (Szczęśliwice) 6,40 m. 2) Dembowski (Częstochowa). Skok wzwyż: Haberko (Dabrowa G.) 165 rm. Ławecki (Siedlce) 155 cm. Rzut kulą: Gałaj (Łowicz) 11 m. 90 cm. 2) Grycz (Szczęśliwice). Bieg kolarski: Wiśniewski (Warszawa Wsch.) 1:40,15, 2) Pietrzycki (Warszawa Praga) 1:40.,16 sek.

Konkursy kobiece. 60 mtr.: 1) Jeżewiczówna Łódz Kal. 5,6, 2) Wolframówna (Warszawa Praga). Rzut dyskiem: Paliszewska M. (Sosnowiec) 26.63, Rossówna (Łódź Kal.). Skok wzwyż: Paliszewska Ir. (Sosnowiec) 144 cm. (pobiła dotychczasowy rekard okręgu o 1 cm.), 2) Paliszewska Michalina (Sosnowiec) 135 cm.

Siatkówka pań: Ognisko (Warszawa Praga) — Ognisko (Warszawa Szczęśliwice) 2:1, Siatkówka męska: Ognisko (Warszawa Szczęśliwice) — Ognisko (Warszawa Wsch.) 2:0.

W ogólnej punktacji zwyciężyło Ognisko Warszawa Praga, 2) Ogniska Częstochowa i Sosnowiec, z równą ilością punktów. Związki zawodowe Ogniska Warszawa Praga otrzymały popiersie Marszałka Piłsudskiego z bronzu, nagrodę zarządu okr. warszawskiego.

Olimpijczycy polscy w Berlinie

Eleanor Holm ułaskawiona - Heljasz pozostał w domu

W środę o godz. 7 wiecz. przybyła do Berlina na dworzec Friedrichstrasse polska drużyna olimpijska, prowadzona przez prezesa Polskiego Kom. Olimpijskiego płk. Glabisza. Na dworcu zebrało się blisko tysiąc osób, w tem połowa kolonji polskiej. Zjawiła się także delegacja komitetu organizacyjnego Igrzysk Olimpijskich z dr. Lewaldem na czele.

Punktualnie o godz. 7 wieczór na dworzec zajechał pociąg z lokomotywą udekorowaną kwiatami i symbolicznemi pięcioma kołami olimpijskiemi. W oknach ukazały się roześmiane twarze naszych zawodniczek i zawodników, za chwilę zawodnicy wysiadają i ustawiają się dwójkami na peronie. Do zawodników przemówił dr. Lewald, witając ich serdecznie. Następnie płk. Glabisz w języku niemieckim i polskim wygłosił okolicznościowe przemówienie.

Po odegraniu hymnu polskiego zawodnicy polscy udali się do oczekujących na nich samochodów. — Przed dworcem zebrało się moc ludzi, którzy entuzjastycznie witali naszą drużynę. Zawodnicy nasi usadowili się w 6 samochodach, przyczem wioślarze odjechali do Grunau, zawodniczki do Friesenhofu koło stadjonu olimpijskiego, a zawodnicy do wioski olimpijskiej, gdzie komendant tej wioski v. u. zu Gilsa serdecznie ich powitał. W momencie przybycia drużyny polskiej do wioski olimpijskiej wciągnięto na maszt flagę polską, na znak przybycia naszej drużyny.

* * *

Słynna już na cały świat z swych popisów pijackich na parowcu „Manhattan" rekordzistka olimpijska w pływaniu Eleanor Holm, została naskutek interwencji całej ekspedycji olimpijskiej USA. zwolniona z dyskwalifikacji nałożonej przez kierownictwo.

Dzięki temu Eleanor Holm będzie startowała w konkurencjach pływackich na tegorocznej Olimpjadzie.

Ułaskawienie Eleanor Holm poprzedzone było usilnemi zabiegami i niewątpliwemi dowodami skruchy i żalu ze strony bohaterki barów i lokalów dancingowych. Eleanor Holm płakała nieustannie od chwili przybycia do Niemiec, szczególnie w chwili, gdy z 502 uczestników ekspedycji amerykańskiej jako jedyna nie pojechała do wsi olimpijskiej, lecz musiała wynająć pokój w prywatnym hotelu.

Jak się okazuje, Eleanor Holm jest żoną kapelmistrza jednego z nocnych lokali w Hollywood i tam prawdopodobnie nabyła tak znacznej rutyny w zapijaniu się.

Na tle tej wiadomości tem przykrzej uderza fakt pozostawienia rekordzisty polskiego w pchnięciu kulą Zygmunta Heljasza w kraju. Ostatnie przewinienie Heljasza było niewątpliwie o wiele mniejsze, niż to, jakiego dopuściła się Eleanor Holm. — Heljasz nie usłuchał wezwania nieznanego mu osobiście lekarza polskiej drużyny olimpijskiej.

Ponieważ jako oficjalny powód niewysłania Heljasza na Olimpjadę podano jego zatarg z kapitanem dr. Rettingerem, opinja publiczna dziwi się słusznie temu osłabieniu olimpijskiej reprezentacji polskiej. Przy odpowiedniem podejściu do zawodników można niekiedy zyskać więcej dyscypliny i posłuchu, niż przez stosowanie metody ścisłej żołnierskiej komendy.

—ooo—

× **KISZBURNO MISTRZEM ŚWIATA W STRZELANIU DO GOŁĘBI.** — W Berlinie zakończone zostały trzydniowe rozgrywki o mistrzostwo świata w strzelaniu do gołębi. Wielkie zwycięstwo odniósł zawodnik polski Józef Kiszkurno, zdobywając, mimo bardzo ciężkiej konkurencji, mistrzostwo świata Kiszkurno uzyskał 273 pkt., wicemistrz świata i mistrz Europy Węgier Halasy osiągnął 272 pkt., trzecim był Niemiec Schoebel — 270 pkt.

Kiszkurno uzyskał złoty medal oraz nagrodę honorową kanclerza Hittlera.

× **KOMISARZ KIEL. OZPN.** po zapoznaniu się z protestem Orlęcia odnośnie do unieważnienia meczu o wejście do klasy A podokręgu częstochowskiego, rozegranych z Naprzodem radomskim postanowił protest ten odrzucić i uznać wynik osiągnięty na boisku. Temsamem Orlę straciło wszelkie szanse na wejście do klasy A.

× **ROZGRYWKI O MISTRZOSTWO JUNIORÓW CZĘSTOCHOWY** zostały już ukończone. Mistrzem została Brygada, zdobywając na 8 gier 12 pkt. przed Skrą 9 pkt., Victorią 8 pkt., Turystami 6 pkt i Stradomiem 5 pkt. Ponieważ w podokręgach: kieleckim i zagłębiowskim na skutek zaniedbania władz piłkarskich, mistrzostwa nie odbyły się, mistrz Częstochowy — Brygada, zdobył automatycznie mistrzostwo okręgu kieleckiego i prawo do wyjazdu na dwutygodniowy obóz dla juniorów — Sierakowie.



× **POGŁOSKI O FUZJI KLUBÓW CZELADZKICH.** W Czeladzi głośno mówi się o połączeniu się miejscowych klubów sportowych CKS. z Brynicą.

Inicjatywa wyszła od członków obu klubów.

Najbliższe dni przyniosą wyjaśnienie tej sprawy.

—ooo—

ZWIĄZEK PIŁKI RĘCZNEJ
Podokręg Zagłębia Dąbrowskiego w Sosnowcu.

KOMUNIKAT Nr. 1/36.

1. Podaj się do wiadomości klubów i stowarzyszeń na terenie Zagł. Dąbr. uprawiających gry sportowe (siatkówkę, koszykówkę, szczypiorniak, hazenę), że na posiedzeniu organizacyjnem odbytem w dn. 25 lipca br. przy udziale przedstawiciela Śl. Okr. Zw. Piłki Ręcznej oraz delegatów klubów został utworzony Podokręg Zagł. Dąbr. Zw. Piłki Ręcznej z siedzibą w Sosnowcu, na którym został wybrany następujący zarząd: Prezes — Jeziorowski Przemysław, wiceprezes — prof. Jerzy Korwin - Olszewski, sekretarz — Parzniewski Roman, skarbnik — Lempert, przew. wydz. spr. sędziowskich — Lichtansztajn, czł. zarządu pp. Pitowiecki, Czarnomski, Grajdek i Hofman.

2. Kluby, które nie zgłosiły jeszcze dotychczas swojego przystąpienia do Podokręgu proszone są o zgłoszenie się w terminie najdalej do dnia 8 sierpnia 1936 r., a to ze względu na termin rozpoczęcia rozgrywek mistrzowskich, który rozpocznie się w dn. 23.8, a klub nie zgłoszony do tego czasu nie będzie mógł brać udziału w rozgrywkach.

3. Deklaracje na przystąpienie klubów do Polskiego Zw. Piłki Ręcznej oraz karty zgłoszeń zawodników można otrzymać u sekretarza Podokręgu p. Parzniewskiego, który urzęduje we wtorki i czwartki od godz. 19 do 20-ej na stadjonie WF. i PW. w Sosnowcu przy ul. Aleja, tel. 3-45. Wpisowe, które wynosi zł. 10 winno być wpłacone przy zgłoszeniu i podpisaniu deklaracji przez klub.

4. Równocześnie podaje się do wiadomości klubów i stowarzyszeń, że kluby już zgłoszone, oraz niezgłoszone winny wraz z deklaracją na przystąpienie załączyć odpis statutu klubu, względnie liczbę i datę rejestru klubu czy stowarzyszenia.

5. Podaje się do wiadomości klubów i stowarzyszeń, że przy przeprowadzaniu wszelkich rozgrywek i zawodów obowiązują przepisy Polskiego Zw. Gier Sportowych.

6. Termin rozgrywek mistrzowskich poszczególnych klubów rozlosowanych, zostanie podany oddzielnym komunikatem, który ukaże się w przyszłym tygodniu.

Prezes:
JEZIOROWSKI PRZEMYSŁAW.
Sekretarz PARZNIEWSKI ROMAN.

Ogłoszenie

W rejestrze spółdzielni Sądu Okręgowego jako Rejestrowego w Sosnowcu dokonano w dniu 5 czerwca 1936 roku następującego wpisu:

R. S. 313. Bank Rzemieślniczy, Spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością w Sosnowcu. Nazwa firmy obecnie brzmi: „Spółdzielczy Bank Rzemieślniczy, spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością". Do zarządu wybrano Jana Bednarka. Z zarządu ustąpił Aleksander Święcicki.

Wesoły Kącik

TO CO INNEGO?

— Tak, kobiety chętniej mówią niż słuchają.
— Nie zawsze, mój drogi!
— Czyżby?
— Gdy ktoś np. oświadcza się!

MĄDROŚĆ NATURY

— Słyszeliście, że wszystko w naturze jest celowe. Może ktoś z was przytoczy mi jakiś przykład?
— Łabędź, panie psorze.
— Łabędź? Dlaczego?
— A bo łabędź ma długą szyję po to, żeby nie utonął podczas powodzi.

WARUNEK

Ona: — Jeśli nie dostanę kapelusza, nie odezwę się do ciebie ani razu w ciągu dwóch tygodni.
On: — Czy mogę na to liczyć?

W SZKOLE.

— Jasiu, nazwij mi aparat, który wchłania wilgoć!
— Rynna, panie psorze!

DLACZEGO KRZYCZY

W biurze awantura. Klient ze zdziwieniem:
— Któż tak krzyczy?
Szef: — Mój cichy spólnik!

TRUDNE ZLECENIE

— Czy tu u panów jest biuro tłumaczeń?
— Tak jest. Czem możemy panu dobrodziejowi służyć?
— Prosiłbym o wytłumaczenie mojej żonie, że przy obecnym zastoju trudno myśleć o nowym kapeluszu.

ZNA SWOICH

— Słuchaj, Karolku, jesteś moim przyjacielem?
— Oczywiście — ale dzisiaj nie.

Wydawca Helena Mensiorska. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec Teatralna 1, Redaktor odp. Tadeusz Lipski